

TEMATY
TYGODNIA

- 12 Paweł Walewski
Zakon szpitalników
- 15 Mariusz Janicki
Wiara w służbie partii

ROZMOWY
ŻAKOWSKIEGO

- 18 Prof. **Radosław Markowski** o pierwszym Demokratycznym Audycie Polski

SYLWETKI

- 22 Malwina Dziedzic
Barbara Nowacka – nowa nadzieja lewicy
- 26 Anna Dąbrowska
Czarnecki i syn

SPOŁECZEŃSTWO

- 28 Joanna Drosio-Czaplińska, Elżbieta Turlej **Nastolatki uwięzione w sieci**
- 32 Joanna Podgórska
Winy rozwodowe
- 35 Agnieszka Sowa
E-papierosy – bezpieczne czy nie?
- 38 Violetta Krasnowska
Cecylia przyznała, że zabiła dwoje dzieci, chce rodzić kolejne
- 40 O ludzkich prawach zwierząt – rozmowa z dr **Anną Barcz** i **Dorotą Łagodzka**

RYNEK

- 42 Adam Grzeszak
Patent na patenty
- 46 Joanna Solska
Tamborski: minister sprywatyzowany

ŚWIAT

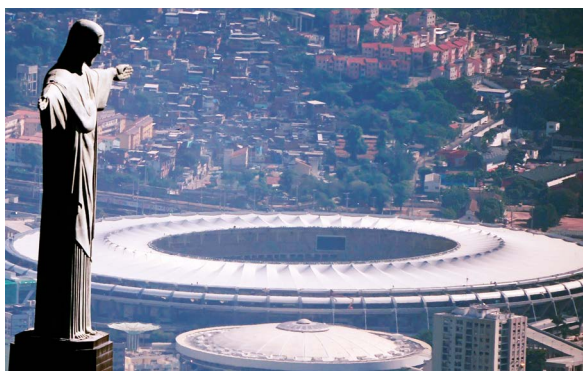
- 50 Jędrzej Winięcki
Siły odśrodkowe w Europie Środkowej
- 54 Tomasz Zalewski
USA Poczet wiceprezydentów
- 57 Adam Szostkiewicz
Muzułmanim może, muzułmanka nie

ESEJ

- 60 Adam Krzemiński
Ciemna historia Francji



12, 15 Czy grozi nam wojna religijna



64 Brazylia: na początku była piłka



22 Barbara Nowacka: przyczajona lwica

108 NA WŁASNE OCZY
Filmowa kariera Piotrkowa

HISTORIA

- 64 Monika Libicka
Piłka stworzyła Brazylię
- 67 Filip Gańczak
Towarzysz Honecker bronił towarzysza Gierka

NAUKA

- 70 Karol Jałochowski
Niezwykłe atlasy mózgu
- 73 Andrzej Hołdys
Popyt na matematyka
- 76 TECHNOECHO

KULTURA

- 82 Mój wiek – rozmowa z reżyserem
Krzysztofem Zanussim
- 85 Piotr Sarzyński
Grafika znika?
- 88 Rozmowa z **Natalią Paszkowską** i **Janem Sukiennikiem**, laureatami Nagrody Architektonicznej POLITYKI
- 90 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

- 92 Ola Salwa **Narodziny polskiej mody**
- 95 Agnieszka Krzemińska
Język do zapachów
- 98 Piotr Adamczewski
ZA STOŁEM
- Od antrykotu do zrazowej**
- 100 Barbara Pietruszczak
Aplikacja swatka

NA WŁASNE
OCZY

- 108 Joanna Podgórska, fotografie Filip Springer
Piotrków Trybunalski – miasto wielu planów

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczek i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 78 Afisz • 103 Passent
- 104 Stomma • 105 Tym
- 106 Fusy, plusy i minusy
- 114 Polityka i obyczaje

mleczek



ślawomir mizerski z życia sfer

felieton



Prezes odmawia wykonania zabiegu

Do lekarzy, którzy podpisali „Deklarację wiary”, dołączyli niektórzy politycy PiS. Twierdzą oni, że z powodu konfliktu sumienia nie mogą uznać zaprezentowanych przez PKW wyników eurowyborów, które stoją w jaskrawej sprzeczności z prawem Bożym. Sprzeczne z ich chrześcijańskim sumieniem jest również samo istnienie III RP, dlatego przeciwko niemu protestują. – To twóć niezgodny z wolą Boga. Niestety Bóg jest w tej sprawie bezradny, bo na skutek pomówień i insynuacji ateistów, lewaków i lobby homoseksualnego jego pozycja w państwie jest osłabiona – mówi znany poseł PiS.

Poseł zaznacza, że istnienie ateistów, lewaków i homoseksualistów jest również głęboko sprzeczne z jego chrześcijańskim sumieniem. – Powiem panu, że kiedy oglądałam w telewizji posłankę Grodzką, od razu mam konflikt sumienia. Do istnienia takich osób

nie powinno się mnie zmuszać. Jego zdaniem w sytuacji tak ostrego konfliktu sumienia uznawanie przez PiS obecnej władzy jest absolutnie niemożliwe. – Jak pan wie, prezes Kaczyński odmawia wykonywania zabiegów podawania ręki prezydentowi Komorowskiemu, gdyż jest to nieetyczne. I nikt go do tego nie może zmusić. Ale w ramach kompromisu prezes wskazał posła Czarneckiego, który zgodził się przeprowadzić taki zabieg zamiast niego, jeśli byłaby taka polityczna konieczność.

– Poseł Czarnecki nie ma konfliktu sumienia? – Miałby poważny konflikt sumienia, gdyby odmówił prezesowi – zapewnia mój rozmówca.

Niedawno najważniejsi politycy PiS podpisali „Deklarację wiary w preza”. Dokument potwierdza, że prezes stworzył PiS i jej członków na swoją modłę i podobieństwo, zawiera także zapis uznający, że to, co mówi i robi prezes, jest święte

od momentu poczęcia. Deklaracja szczególnie ostro sprzeciwia się przerywaniu wiary w preza i zabrania zażywania wszelkich środków, które mogą do tego prowadzić. Sygnatariusze dokumentu zobowiązują się dbać o to, aby zabiegi przerywania wiary były likwidowane w zarodku i karane tak, jak przypadki Ziobry czy Kurskiego. – Stoimy na stanowisku, że niedopuszczalne są zabiegi zmierzające do zmiany programu PiS i usunięcia z niego jakichkolwiek pomysłów preza – mówi poseł.

Nawet – pytamy – jeśli są to pomysły trwale upośledzone lub będące wynikiem gwałtu na rozumie? – Klauzula sumienia nie pozwala zmieniać przykazań preza, bo w tych sprawach decyduje Jego wola – rozkłada ręce poseł.

– A w jaki sposób te chore i upośledzone pomysły zrealizujemy, kiedy PiS wygra wybory? – A to już tylko prezes jeden wie.



5,99

jedz
zdrowo

żyj zdrowo

Kup książkę

SER GRECKI
FETA

Ser grecki feta CHNP FOOD&JOY 200g/1 opak. cena - 5,99 zł, 8,99 zł. Promocja ważna od 16.06.2014 do 31.08.2014 lub do wyczerpania zapasów. Ceny towarów podane w zł w PLN, zawierają podatki VAT.



© MAREK LAPIS/FORUM

**portrety
miast
polskich**

Za tydzień: Poznań. Rozsuwamy firanki

Poznań przez lata pracował na wizerunek miasta solidnego i porządnego, budującego swoją zamożność na przedsiębiorczości i gospodarności. To one zapewniły stolicy Wielkopolski zwycięstwo w „najdłuższej wojnie nowoczesnej Europy”. Zawsze też jednak istniał Poznań za zasuniętymi firankami, ukrywany, by nie zaszkodzić dobremu wizerunkowi i dobremu mieszczańskiemu samopoczuciu. O tym Poznaniu co jakiś czas przypominają skandale wybuchające, gdy rzeczywistość wymknie się spod kontroli. W efekcie miasto położone na europejskiej ośi Wschód–Zachód odgrywa rolę ważnego ośrodka otwartej gospodarki i jest jednocześnie zamkniętą twierdzą, której grozi, że solidność stanie się synonimem przeciętności.

Już za tydzień w naszym cyklu „Portrety polskich miast” rozsuwamy poznańskie firanki, by pokazać Poznań zarówno od wypucowanego frontu, jak i od podwórka. Zapraszamy także do naszego bloga „Zaułki i pasaże”: portretymiast.blog.polityka.pl.

Jan Koza



© JAN KOZA

Utajnianie Sejmu

Przygotowywanie budynków parlamentu do utajnionych obrad 10 czerwca (w związku z głosowaniem nad uchyleniem immunitetu poselskiego Mariuszowi Kamińskiemu, byłemu szefowi CBA), zajęło ponad dwa miesiące i angażowało blisko 60 osób ze służb Kancelarii Sejmu, BOR i ABW. Budynek polskiego parlamentu to do tej pory jedyne miejsce w kraju, gdzie przeprowadzono na tak wielką skalę operację przetwarzania informacji niejawnych. Choć posiedzenia Sejmu były już wcześniej utajniane (m.in. w 2007 r., kiedy Ludwik Dorn odczytywał posłom stenogramy z komisji ds. służb specjalnych), to jednak Kancelaria Sejmu nie musiała się do nich nigdy tak drobiazgowo przygotowywać.

– *Ustawa o ochronie informacji niejawnych przyjęta w 2010 r. wymaga od nas dużo bardziej rygorystycznego przygotowania do takich obrad* – mówi Jan Węgrzyn, wiceszef Kancelarii Sejmu.

Służby zasłoniły przeszklone ściany w sali obrad i w poszukiwaniu podsłuchów drobiazgowo sprawdziły każdy fotel, wentylację i meble. Przy okazji demontażu zielonej tapicerki znaleziono kilkanaście złotych, które wypadło posłom z kieszeni, i jak zapewniają osoby z Kancelarii Sejmu, przekazano je na cel charytatywny.

Na czas utajnionych obrad wymieniona została też instalacja nagłaśniająca w sali plenarnej na taką, która posiada odpowiedni certyfikat bezpieczeństwa, nazywaną przez służby sejmowe „Lepper2” (nawiązując do nagłośnienia, którą posłowie Samoobrony używali, okupując trybunę sejmową). Wszyscy posłowie wchodzący do sali na czas utajnionych obrad musieli przejść przez bramki ustawione na najwyższy poziom czułości.

– *Aby uniknąć kolejek i zacząć obrady bez opóźnień, ustawiliśmy cztery takie bramki, które reagowały nawet na długopisy czy spinki od mankie-*



© PAP/JACEK TURCZYK

Doświadczenia z kilku tygodni przygotowań zostały zebrane w formie zarządzenia, które szef Kancelarii Sejmu Lech Czapla wydał 28 maja. Na 11 stronach szczegółowo opisano czynności, które trzeba wykonać przed rozpoczęciem tajnych obrad. Poza salą obrad służby muszą sprawdzić prawie sto sąsiadujących z nią pomieszczeń i zakamarków. Po sprawdzeniu, wszystkie zostały zaplombowane, z sali obrad i przylegających do niej pomieszczeń usunięto komputery, wyłączono internetową sieć bezprzewodową, kamery rejestrujące posiedzenia oraz telefony. Obrady były nagrane bez wizji i spisane przez stenotypistki posiadające odpowiednie certyfi-

tów – mówi Węgrzyn. Posłowie musieli oddać telefony komórkowe i tablety. Wkładali je do przygotowanych kopert bąbelkowych, na które Kancelaria wydała 432 zł. Aby przedmioty sprawnie wróciły do właściciela, parlamentarzyści dostawali breloczek z numerkiem odpowiadającym kopercie – koszt breloczków to 1707 zł.

Jan Węgrzyn mówi, że nie żałuje wysiłku włożonego w operację przeprowadzoną 10 czerwca, bo procedury wypracowane przy tej okazji z pewnością przydadzą się w przyszłości. – *Dzięki temu wiemy, że zorganizowanie tajnego posiedzenia Sejmu wymaga minimum 48 godzin przygotowań.*

(Dąb.)

Wydajność²



$$|F_x| = RRC \cdot |F_z|$$



ECOPIA z ologic

Nowe opony Bridgestone Ecopia zostały stworzone we współpracy z BMW i3 przy użyciu rewolucyjnych zasad projektowania dla utrzymania najlepszych osiągnięć. Dzięki większej średnicy i wąskiemu bieżnikowi zmniejszającemu opór toczenia, opony Ecopia poprawiają aerodynamikę pojazdu jednocześnie zachowując doskonałe parametry bezpieczeństwa i wygody.

Wynikiem tego podejścia jest wysokiej jakości opona, która zużywa mniej energii. Znakomita dla Twojego BMW i3 i dla środowiska.

Porażająca prawda

Nie będę się zasłaniał immunitetem – deklarował były szef CBA Mariusz Kamiński, kiedy do Sejmu wpłynął odpowiedni wniosek prokuratora generalnego. Przecież jako ten najbardziej sprawiedliwy nie miał się czego bać. Zawsze działał zgodnie z prawem i dla dobra Polski. Bronił prawdy. Na wszelki wypadek jednak się nie rzekł immunitetu, choć zrobił to jego podwładny, poseł Tomasz Kaczmarek, czyli agent Tomek, wykonawca wielu perfekcyjnych akcji CBA. Ich perfekcyjność nie znalazła jednak sądowego uznania (patrz sprawa uniewinnionej Beaty Sawickiej). Kamiński ma teraz okazję dowiedzieć, że jego zapowiedzi o rezygnacji z immunitetu nie były bufonadą, bo Sejm w swej łaskawości, chaosie, konformizmie, nieróbstwie, politycznych kalkulacjach (listę określeń można dowolnie rozszerzać) ochrony mu nie odebrał. Były szef CBA poczuł się na tyle bezpiecznie, że wraz z partyjnymi kolegami natychmiast ogłosił, iż niezbędna jest komisja śledcza do zbadania majątku Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich.

Nastąpiła bowiem zręczna zamiana: nie dyskutujemy już o przekraczaniu uprawnień przez byłego szefa CBA i podległą mu służbę, ale o tym, czy Kwaśniewscy mają pieniądze i ile. Mariusz Kamiński swą wiedzą poraził sporą część posłów (jakże szybko wraca słownictwo IV RP, kiedy to co rusz ktoś był jakąś tajemną wiedzą, odkrywaną przez Zbigniewa Ziobrę i Mariusza Kamińskiego, właśnie „porażony”). Niektórych, na przykład Przemysława Wiple-
ra, poraził do tego stopnia, że wypadali z tajnych obrad, wołając, że to Kwaśniewski powinien siedzieć w więzieniu. Komentatorskie grono z troską zaś pochylały się nad przeciekami, mówiąc: coś jest na rzeczy, ten majątek powinno się jednak zbadać, przecież chodzi o byłego prezydenta. Najlepiej zaś wszystko odtajnić, bo jawność to prawda i ona nas wyzwoli. Efekt propagandowy został więc osiągnięty, a o taki chodziło, bo przecież niewielu będzie już interesowała sama sprawa, która w końcu w sądzie się jednak znajdzie, gdyż zarzuty usłyszał już agent Kaczmarek oraz dwaj inni funkcjonariusze. Jedynie Kamińskiemu udało się z ławy oskarżonych umknąć. Można więc uznać, że zostawił swych kolegów ze służby na lodzie. Wprawdzie w sądzie w Rzeszowie od 2012 r. toczy się podobna sprawa o przekroczenie uprawnień i prowadzenie nielegalnych działań w tzw. aferze gruntowej, gdzie Kamiński jest jednym z oskarżonych, ale jakoś nikogo już ona nie interesuje. Andrzej Lepper, na którego Kamiński też zastawiał sidła, nie żyje, o aferze prawie zapomniano, a młyny sprawiedliwości miały powoli.

Odbędziemy natomiast kolejną dyskusję nad wnioskiem o powołanie komisji śledczej w sprawie majątku Kwaśniewskich, choć umorzenie przez prokuraturę tej sprawy nastąpiło już prawie cztery lata temu. Wówczas ani PiS, ani Kamiński, ze swą porażającą wiedzą, o komisję śledczą nie wołali, nie argumentowali, że prokuratura coś zamiotła pod dywan. No to jak? Cztery lata potrzebowali, aby sprawę przemyśleć?

Sejmowa niespodzianka, która stała się dniem wielkiego triumfu PiS i bolesną porażką Platformy, dość dobrze pokazuje, jak (nie) następuje rozliczanie IV RP. Rozliczanie, które dla wyborców PO jest jednym ze świadectw partyjnej wiarygodności. CBA i prokuratura były przecież symbolami IV RP, narzędziami w walce z dowolnie wybranymi grupami społecznymi, politycznymi, były tą najważniejszą rewolucyjną gwardią. Tymczasem komisja odpowiedzialności konstytucyjnej bada wniosek o Trybunał Stanu dla Jarosława Kaczyńskiego (niemający większego sensu) i Zbigniewa Ziobrę (mający sens duży, ale kilka lat temu). Żadnego rozliczenia jednak nie będzie, może być jakiś polityczny gest bez większego znaczenia.



Klimat tego głosowania wiele zresztą mówi o determinacji w rozliczaniu. Z rządu obecny był jedynie wicepremier Janusz Piechociński, który dość demonstracyjnie nie wziął udziału w głosowaniu, bo też nie było wcześniej w koalicji żadnej rozmowy. Ludowcy głosowali więc od Sasa do Lasa. Klub PO dostał jakieś instrukcje w końcu maja, ale generalnie w sprawie immunitetów posłowie mają głosować zgodnie z własnym przekonaniem, choć partia jako taka jest pryncypialnie przeciwko immunitetom. Premiera akurat na sali nie było, a więc czujnego oka zabrakło, ministrów też zabrakło, więc co miał począć zwykły poseł „porażony” wiedzą Kamińskiego? Skoro wystąpienie Kamińskiego poraziło nawet urzędującego wiceministra sprawiedliwości, to co mówić o innych posłach?

Kiedy w Platformie przyszło do wymierzania ewentualnych kar za tę prestiżową porażkę, rzecz się rozmyśla, bo trzeba by było zacząć od premiera. Może trzeba zmienić szefa klubu, co jest politycznie dość niedogodne, bo znów zaczęły się rozważania o skrzydłach konserwatywnym i bardziej liberalnym, o tym, komu bliżej do PiS, a komu dalej, choć właściwie należałoby mówić o pospolitym lenistwie. Zaledwie czterech posłów Platformy zapoznało się z wnioskiem prokuratury o uchylenie immunitetu, który od lutego leżał w Sejmie. Zrobił to na przykład Stefan Niesiołowski, jedyny, który po tajnym posiedzeniu mógł kompetentnie określić to, co Kamiński przedstawił – jako stek bzdur i pomówień. Ale wiadomo, Niesiołowski jest emocjonalny, porywczy, a więc jego wypowiedzi z góry ujęte są w swego rodzaju nawias. Niestuszenie. Zresztą na 18 członków komisji regulaminowej, która oceniała wniosek, zaledwie dziewięciu zapoznało się z poufną częścią uzasadnienia. Można więc zapytać, czy w ogóle komisja była przygotowana do zajęcia się sprawą tego immunitetu? Okazuje się, że jej dwa posiedzenia to były głównie polemiki między Kamińskim a prokuratorami, podczas których zresztą prokuratorzy, przy zupełnej bierności posłów, z wielką łatwością rozjeżdżali tę wielką „prawdę” byłego szefa CBA.

Z kolei w SLD nie lubią Aleksandra Kwaśniewskiego, bo poparł Palikotą, więc gdy Kamiński natarł na Kwaśniewskich, nie odnosząc się do zarzutów, jakie jemu samemu chciała postawić prokuratura, część posłów uznała (niektórzy mówili o tym nawet otwarcie), że jest okazja, aby na byłym prezydencie wziąć odwet. SLD jednak przynajmniej pokazowo ukarał naganami zwolenników Kamińskiego. Klub Palikota był bez głowy, bo Janusz Palikot wziął akurat dłuższy urlop, by zastanowić się, co dalej robić ze szczątkami swych licznych ugrupowań. Jak szefa nie ma, to panuje dezorientacja, posłowie muszą sprawę dopiero „przemyśleć”. I tak to poszło, w chaosie, bałaganie, niewiedzy, co zdarzyło się z przemyślaną manipulacją, w której IV RP osiągnęła niedostępną innym biegiłość. Jedno głosowanie, a tak dobrze widać stan partyjnych ugrupowań, interesy i rozgrywki, merytoryczny poziom pracy Sejmu, jego wyjątkową podatność na demagogię. Łatwość, z jaką manipulacji PiS poddali się posłowie i media, jest rzeczywiście „porażająca”. Ale Kamiński nie był jedynym zwycięskim bohaterem tygodnia. W szumie wokół głosowania nad jego immunitetem umknęła uwagi istotna decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie, który na wszelki wypadek umył ręce w sprawie, czy Antoni Macierewicz był funkcjonariuszem publicznym w czasie likwidacji WSI i powinien ponosić odpowiedzialność za destrukcję tej służby, czy też pozostanie bezkarny. Sąd Okręgowy podjął salomonową decyzję, by zapytać o to Sąd Najwyższy. Czyli Macierewicz też górą. IV RP trzyma się mocno.

Piotr Pytlakowski o Mariuszu Kamińskim i akcji CBA – www.polityka.pl/kraj

MISJA TOURNEO

*Z dostawą do klienta
czy do cioci na imieniny?*



NOWY FORD **TOURNEO CONNECT**

➤ **Elastyczny układ 5 lub 7 siedzeń**

Potrzebujesz wisienki na torcie? Rozkoszuj się 16 konfiguracjami ustawienia siedzeń i wyjątkowo niskim zużyciem paliwa. Obojętne, przed jakim stoisz wyzwaniem – z nowym Fordem Tourneo Connect poznasz słodki smak sukcesu. Dowiedz się więcej na ford.pl

Zapraszamy do Autoryzowanych Salonów.

Zużycie paliwa oraz emisja CO₂: Ford Tourneo Connect 1.6 Duratorq TDCI 95 KM; 4,0 l/100 km, 120 g/km z opcjonalnym systemem Auto-Start-Stop (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszany).
Infolinia: 0 801 50 60 70 – opłata za połączenie zgodna z taryfą operatora.



Go Further

Kup książkę

Irak – koszmar Ameryki

W Iraku realizuje się najczarniejszy scenariusz – sunniccy ekstremiści z ISIL, czyli Islamskiego Państwa Iraku i Lewantu, opanowują coraz większe połacie kraju, armia pierzcha pod naporem wielokrotnie mniej licznych, ale znacznie lepiej zmotywowanych dżihadystów. Do walki mobilizują się tysiące członków milicji szyickich, ale najbardziej prominentny szyicki duchowny ajatollah Ali al-Sistani wezwał nie do obrony rządu w Bagdadzie, lecz „swoich domów, miast i świątyń”. Irak, sztuczne państwo postkolonialne, stoi przed widmem rozpadu.

Dla USA kryzys oznacza katastrofę, m.in. dlatego, że jeszcze bardziej umocni w regionie wpływ Iranu, który już wysłał na pomoc szyitom Strażników Rewolucji. Zdaniem jednych, USA popełniły błąd już wtedy, gdy wojska amerykańskie wkroczyły w 2003 r.

do Iraku i obaliły reżim Saddama Husajna. Husajn żelazną ręką utrzymywał w całości sztuczny zlepek trzech grup etniczno-religijnych, ale jego dyktatorskie metody spotęgowały nienawiść między nimi i na lata uniemożliwiły im pokojowe współzycie.

Inni uważają, że i ekipa Baracka Obamy nie jest bez winy. Można dyskutować, czy należało wycofywać wszystkie wojska tak szybko, ale nie ma wątpliwości, że bierność Obamy wobec konfliktu w Syrii stworzyła znakomite warunki rozkwitu radykalnego islamizmu na Bliskim Wschodzie – rekrutacji, szkolenia i podnoszenia ducha mudżahedinów. Rząd amerykański spełniał też wszystkie prośby irackiego premiera Nuri al-Maliki, ignorując fakt, że dyskryminuje on sunnitów. Obama chwalił się zakończeniem wojny w Iraku, ale może to się okazać największą klęską jego prezydentury.



© AP/EAST NEWS

Nowa Brazylia przegląda się w czarodziejskiej kuli



Artur Domosławski

komentarz

Z oglądania mundialu w Brazylii są pożytki poznawcze nie tylko dla fanów piłki nożnej. Można tu na przykład obserwować, jak wielki koncern rozrywkowy o nazwie FIFA potrafi skłonić bądź co bądź potężny kraj, jakim jest Brazylia, do ustanowienia specjalnych praw, zwolnień podatkowych i inwestycji, które służą głównie organizatorowi, a nie obywatelom. W ten oto sposób, dzięki mundialowi, można uzyskać empiryczne potwierdzenie tezy o wymykaniu się siły sprawczej z pałaców państwowej władzy w stronę wielkich korporacji bez ojczyzny. Najciekawsze być może jest jednak obserwowanie, jak w bólach rodzi się nowa Brazylia – świadoma

siebie, swojej potęgi, ale też powinności i praw. Może się to zdawać paradoksem, ale jej przedstawiciele znajdują się po obu stronach brazylijskiego sporu o mundial, który trwa już równo rok.

Najgłośniejszym zwiastunem nowej Brazylii są ludzie na dole drabiny społecznej, którzy krytykują FIFA i ustępstwa władzy wobec tej organizacji; rozrzutność i zbytek wielu budów; bezwzględne eksmisje z domów, które przeszkadzały w realizacji planów imprezy. Ale też obóz władzy ma niepodważalne zasługi w tworzeniu nowej Brazylii. Jest nią konsekwentna polityka egalitarna, polegająca na dawaniu potrzebującym zarówno ryby, jak i wędkę. Futbol i mundial pełnią tu rolę medium: mają ukazać obywatelom, czy kraj idzie właściwą drogą. Sukcesy i porażki na boisku Brazylijczycy od dziesięcioleci traktują – słusznie czy nie – jako refleks sukcesów kraju poza boiskiem. Tak było, gdy Brazylia

zdobywała puchary mundialu w latach 1958, 1962, 1970 i gdy przegrała finał mundialu w 1950 r. z Urugwajem, co wywołało zbiorową, pamiętaną do dziś, traumę. Tak może być i teraz – choć akurat to zachowanie należy do starej Brazylii, nie nowej.

Paradoksalnie ci słabi, lekceważeni i krytyczni wobec mistrzostw, mogą stać się lekarstwem na poturbowaną brazylijską duszę, gdyby reprezentacji nie poszło, tak jak wielu tutaj marzy. Bo to przecież ci, wobec których władza ostatnio nadużywa siły, uświadamiają rodakom, że – choć piłka jest tu dla wszystkich ważna – są jednak sprawy ważniejsze. Nie warto wpatrywać się w nią jak w czarodziejską szklaną kulę, która powie nam coś, czego o sobie nie wiemy, albo przepowie lub zaczerpuje przyszłość.

Jak Brazylia pokochała piłkę – s. 64.

Więcej o mundialu i Brazylii na:

DOMOSLAWSKI.BLOG.POLITYKA.PL



© EPA/PAP

Niemieckie działka w Londynie

Dwie armatki wodne na policyjnej ciężarówce to nic groźnego, twierdzi burmistrz Londynu **Boris Johnson** vel BoJo i zapowiada, że sam podda się testowi. Gdy tylko do Londynu dotrze sprzęt zamówiony w Niemczech, Johnson narazi własne ciało, aby pokazać, że to bezpieczne. Znany z parcia na ekran burmistrz może jednak nie mieć okazji do kolejnego show. Jak na razie brytyjska policja ma zakaz korzystania z takich wynalazków, jedyne odstępstwo dotyczyło Irlandii Północnej w latach najgłębszego kryzysu.

Johnson tłumaczy, że stołecznej policji takie armatki są niezbędne po ulicznych protestach, które w ostatnich latach wybuchwały niemal co lato. Poza tym, twierdzi Johnson, trafiła się okazja, bo Niemcy pozbywają się starych maszyn i można

je kupić za bezcen. Krytycy przekonują, że Niemcy właśnie dlatego pozbywają się tych armatek, bo są niebezpieczne – mają prawie 20 lat, dużą moc i umiarkowaną celność.

Dla BoJo to nie problem, bo jego cel jest dużo większy. Lewicowa prasa twierdzi, że zamówienie armatek to populistyczny strzał w Theresę May, szefową brytyjskiego MSW, która musi ostatecznie wydać pozwolenie na taki sprzęt. May to również główna konkurentka Johnsona w walce o schedę po Davidzie Cameronie w Partii Konserwatywnej. Jeśli więc May nie zgodzi się na armatki, na co się zapowiada, BoJo zrzuci na nią odpowiedzialność za każdą demonstrację w Londynie. Jeśli się zgodzi, celujący z działka do chuliganów BoJo stanie się bohaterem opinii publicznej.

Wyboista jedność

Palestyńczycy mają nowy zjednoczony rząd Hamasu z Gazy i Fatahu z Zachodniego Brzegu Jordanu. Ku oburzeniu Izraela został on praktycznie uznany przez Stany Zjednoczone, Rosję, Chiny i cały szereg państw unijnych. Tzw. rząd ekspertów wyruszył w wyboistą drogę uzdrowienia tonącej w długach palestyńskiej gospodarki w niepełnym składzie, bo władze izraelskie uniemożliwiły trzem ministrom ze Strefy Gazy przejazd przez tereny okupowane do dzielnicy rządowej w Ramalli.

Na czele stanął mianowany przez prezydenta Mahmuda Abbasa premier Rami Hamdalla. Ten znany lingwista i rektor uniwersytetu w Nablusie jest ostatnią osobą z kwalifikacjami odpowiednimi do zmierzenia się z dramatycznym bezrobociem, wzrastającą korupcją i społecznym niezadowoleniem. Zwłaszcza że większość „nowych” ministrów z ramienia Fatahu zasiadała również w poprzednim gabinecie; wszyscy są zausznikami Mahmuda Abbasa i wszyscy przyłożyli rękę do katastrofy gospodarczej Autonomii.

Ogromna większość członków rządu to ministrowie od dawna wiernie służący Abbasowi. I nikomu nie przeszkadza fakt, że prezydent urzęduje od ponad 10 lat, choć jego kadencja upłynęła 9 stycznia 2009 r. Jego domeną pozostaną kontakty z mocarstwami, zastrzegł też sobie wyłączność na rokowania z Izraelem, aczkolwiek tu nie czeka go nawał pracy. Premier Benjamin Netanjahu nie ma zamiaru pertraktować z rządem, w którym zasiadają ministrowie Hamasu, uważanego przez Izrael za organizację terrorystyczną. Jerozolima trwa przy tym stanowisku, choć cały nowy rząd Autonomii, łącznie z przedstawicielami Hamasu, uznaje Państwo Izrael oraz zobowiązuje się respektować wszystkie dotychczasowe porozumienia.

Błędny szkodzom

Może język polski sprawia cudzoziemcom trudności, ale francuska ortografia sprawia problemy nawet rodowitym Francuzom. Kto ma wątpliwości, jak coś napisać poprawnie, może się podszkolić online w programie pod nazwą **Certyfikat Woltera**, wymyślonym przez miłośników języka i kultury. Program nie tylko poprawia błędy, ale też proponuje internautom kolejne etapy doskonalenia umiejętności. Korzysta z niego 1,5 mln użytkowników – z administracji, szkół wyższych i przedsiębiorstw. Ale rzecz nie kończy się na zabawach internetowych. Kiepska znajomość ortografii nikomu specjalnie nie przeszkadzała, aż biznes się zorientował, że byki w korespondencji i materiałach reklamowych obniżają zaufanie potencjalnych klientów do solidności firmy albo marki. Toteż coraz więcej przedsiębiorstw przy rekrutacji albo promocji pracowników wymaga certyfikatu Woltera. W stu ośrodkach w całej Francji można się zgłosić na egzamin, by taki certyfikat otrzymać. Egzamin trzeba zdać osobiście, a nie online.



Certificat Voltaire

Grâce au certificat en orthographe, affichez votre niveau sur votre CV

Accueil Inscription L'examen Centres d'examen Nos références Questions / Réponses Vérifier un certificat

Vous êtes sur la page : Certificat Voltaire

Certificat Voltaire : la certification en orthographe de référence en France

Connaissances linguistiques et informatiques

Anglais : courant (TOEIC : 700)

Orthographe : très bon niveau (Certification Voltaire : 600)

Activités extra professionnelles

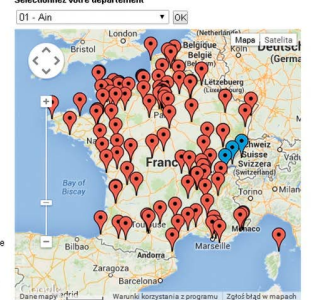
Différenciez-vous sur votre CV en mettant en valeur vos compétences en orthographe.

Déroulement de l'examen

Inscrivez-vous en ligne
Après avoir sélectionné le lieu et la date de votre session.
Passer votre certificat d'orthographe près de chez vous
Il y a plus de 100 centres d'examen publics répartis dans toute la France métropolitaine et outre-mer : universités, écoles d'ingénieurs, CCI, organismes de formation...
Recevez votre certificat d'orthographe par courrier
L'examen passé, les copies seront corrigées et vous recevrez dans les 15 jours votre certificat de niveau en orthographe par courrier, mentionnant votre score.

Inscrivez-vous

Sélectionnez votre département





Zakon szpitalników

Od dwóch tygodni żyjemy w Polsce klauzulą sumienia. Od deklaracji przeszliśmy do praktyki. Ze zdumieniem dostrzegając w końcu, jak zideologizowaną dziedziną jest w Polsce ginekologia.

PAWEŁ WALEWSKI

Okamiennych tablicach, na których wyryto lekarskie wyznanie wiary, było głośno, ale najpierw w konwencji na pół żartobliwej. Że poważni ludzie z profesorskimi tytułami podpisali się pod hasłami o bezprawnym używaniu „organów, które stanowią sacrum w ciele ludzkim”, o teologii ciała, wyższości prawa Bożego nad ludzkim. I tak dalej.

W końcu jednak uwaga z deklaracji przesunęła się na praktykę – na symbolicznym wręcz przykładzie szpitala o symbolicznej nazwie – im. Świętej Rodziny. Warszawskiej publicznej placówki, prowadzonej przez sygnatariusza deklaracji prof. Bogdana Chazana. Opinię publiczną najpierw poruszyła historia kobiety opisanej w tygodniku „Wprost”,

która urodzi dziecko bez mózgu i bez części głowy – skazane na śmierć. Lekarskie sumienie nakazało dyrektorowi szpitala podpisać się pod zdaniem, że ciąży nie przerwie, gdy jeszcze było to możliwe. Procedury trwały, nie wiadomo było, kto ma wskazać kobiecie szpital, który wykona aborcję – możliwą do wykonania tylko do 25 tygodnia ciąży. W końcu było za późno.

Z komentarzy samego prof. Chazana (także w rozmowie z POLITYKĄ w poprzednim numerze) oraz wypowiedzi innych sygnatariuszy „Deklaracji wiary” publiczność dowiedziała się też więcej o tym, jak w detalach działa klauzula sumienia. A więc, że lekarze klauzuliowi nie przepisują antykoncepcji nawet w przypadku par, które mają już dzieci

z wadami genetycznymi, wymagające całodobowej opieki. Bo antykoncepcja nie jest zgodna z planem Bożym i szkodzi płodności. Że nie ma w Polsce czegoś takiego jak prawo do aborcji – jest jedynie prawo do nieukarania lekarza, który ją w określonej sytuacji wykona, jeśli taki się znajdzie – ale oni takiego nie znają.

Publiczność mogła też dostrzec już nieraz opisywane specyficzne metody „ochrony życia”: uniemożliwia się w Polsce pacjentkom wykonanie badań prenatalnych i odkłada dostarczenie wyników, tak żeby było za późno na legalną aborcję; lekarze odmawiają wypisania recepty na środki antykoncepcyjne; w niektórych miastach są kłopoty ze znalezieniem apteki, która by nie opóźniała realizacji recept na środki stosowane do 72 godzin po stosunku, bo aptekarze też mają klauzulę sumienia. Itd.

Co więcej, okazało się, że oklauzulowane są liczne szpitale w Polsce, choć w zasadzie prawo to przysługuje tylko jednostkom. Argumentują zwykle, że imię św. Zofii lub św. Rodziny zobowiązuje, pomijając fakt, że w dużych miastach większość szpitali położniczych, z racji na historyczne tło, ma świętych patronów. Lekarze w tych szpitalach mówią pacjentkom: nie przepiszą, nie mogą, bo wylecą z pracy. To unowocześniona wersja klauzuli sumienia.

Po internetowych komentarzach, żartach, memach widać, że bliższe przyzrzenie się realizacji prawa do spokoju sumienia wywołało u publiczności, a zwłaszcza u kobiet, lekką panikę.

Przy okazji uwidocznił się też cały bezwład organizacyjny. Nikomu nawet do głowy nie przyszło, by policzyć, spisać oklauzulowane szpitale, nikt nie nadzoruje klauzulujących się aptek – ani izby lekarskie, ani NFZ, ani minister zdrowia, ani samorządy czy instytucje prowadzące szpitale (np. uniwersytety). I nie wiadomo, kto miałby wyznaczyć placówkę, która np. wykoną legalną aborcję. Dyrektorzy szpitali łamiący prawo w praktyce zawsze okazywali się nieusuwalni. Po aferze Chazanowej minister zdrowia po raz kolejny powtórzył, że każdy ma w Polsce prawo do sumienia, ale wszelkie naruszenia prawa będą karane. Ale kto ma to nadzorować? Nie wiadomo.

Medycy

Wśród lekarzy, którzy podpisali „Deklarację wiary w przedmiocie płciowości i płodności ludzkiej” (tak brzmi jej pełny tytuł), jest tylko 69 ginekologów. Pozostali reprezentują zupełnie inne dziedziny medycyny, dalekie od zajmowania się (grzeszną) płciowością. Lista wciąż wisi na prywatnej stronie internetowej (deklaracja-wiary.pl). Podpisów ani nie przybywa, ani nie ubywa. Procedur pozwalających się wypisać brak. W tej chwili

widnieje na niej trochę ponad 2800 nazwisk, ale część się powtarza, część to nazwiska studentów i przedstawicieli zupełnie innych zawodów medycznych. W grupie ponad 170 tys. lekarzy owe niepełna 3 tys. to trochę ponad 1,5 proc.

A jednak reakcja opinii publicznej na tę deklarację potrząsnęła całym środowiskiem lekarskim. Naruszyła i tak mocno już nadwreżony monolit. Prof. Maria M. Sasiadek, która na Dolnym Śląsku jest wojewódzkim konsultantem w dziedzinie genetyki klinicznej, deklaruje, że każdy ma prawo do własnych poglądów, ale to, co obecnie się dzieje w środowisku lekarskim, to podburzanie do wojny religijnej. – *Być może lekarz, który wywiesi w swoim gabinecie „Deklarację wiary”, straci część pacjentów* – mówi. – *Ale jeśli ja zadeklaruję wykonywanie badań prenatalnych, mogę mieć gabinet podpalony.*

Są tacy, którzy o podobne kwestie pytają w biurze rzecznik praw obywatelskich. Czy na pewno nie będzie trzeba się znakować? A dopytują dlatego, że boją się nie zadeklarować wiary. – *Zapisana w ustawie o zawodzie lekarza z 1996 r. klauzula sumienia stanowiła do tej pory kompromis, który właśnie został wypowiadany* – podsumowuje prof. Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich. – *Widzę w wywołanym konflikcie naturalną potrzebę przededefiniowania pojęć, które w 25 roku naszej wolności najwyraźniej się zużyły. Trzeba je na nowo zdefiniować.*

Z kolei część tych, którzy podpisali, tłumaczy teraz znajomym, że choć czują się katolikami, to użyte tam sformułowania uważają za nadmierne. Inni nie ukrywają, że nie czytali się w treść, którą im podsunęto. – *Zadzwoniła do mnie jakaś kobieta reprezentująca panią Półtawską i zapytała, czy się identyfikuję* – wyznaje prof. Jacek Białkowski, kierownik Oddziału Kardiologii Dziecięcej i Wrodzonych Wad Serca w Zabrze (na liście w dwóch miejscach: nr 11 i 49). – *Jestem katolikiem, więc się zgodziłem, choć nie przypuszczałem, że wydzwięk jest tak ortodoksyjny.*

Jest też lekarz z profesorskim tytułem, który potraktował podpis jako dobrą inwestycję, gdyż liczy na okrągłą sumę euro z Watykanu na realizację pewnego medycznego projektu. Aktualnie trochę skonsternowany. Teraz pewności brak, czy to była naprawdę dobra inwestycja.

Lecz może być tak, że doskonała. Zdeklarowanie sumienni mają bowiem poczucie rosnącej wspólnotowości oraz życia w zagrożeniu. Już pod koniec ubiegłego roku, gdy Komitet Bioetyki PAN uznał, że klauzula sumienia jest w Polsce nadużywana i służy narzucaniu pacjentom przekonań moralnych, stanowisko to spotkało się z ostrą krytyką prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej, że prawo do sumień jest zagrożone. Pro-

blem wyostrażają czysto ludzkie, prywatne i polityczne podziały po katastrofie smoleńskiej. Prof. Andrzej Radzikowski (nr 14 na liście), znany warszawski pediatra i orędownik profilaktycznych szczepień dzieci, nie raz krytykowany przez lobby antyszczepionkowe, wyznaje, że podpisał się pod deklaracją właśnie dlatego, że jego zdaniem katolicyzm jest w Polsce prześladowany. – *Tak jak chodziłem wspierać kobiety broniące krzyża pod Pałacem Prezydenckim, tak teraz musiałem stanąć w obronie słabszych – katolików i naszego gnębionego Kościoła* – mówi.

Teraz, po awanturze o tablice, lekarze klauzulowi poculi się zaszczuci jeszcze bardziej. Prof. Chazan, którego festiwal trwa we wszystkich mediach, dorobił się wręcz grupy wyznawców. Środowiska kościelno-prawicowe, dla których katolicy lekarze publicznie manifestujący swoje przekonania stali się męczennikami, już złożyły polityczne deklaracje, że będą bronić przed szykanami nie tylko prof. Bogdana Chazana, ale wzywają też innych do nieposłuszeństwa wobec państwa, gdzie obowiązuje prawo, które ktoś stawia ponad boskim. Nieposłuszeństwo obywatelskie ma się objawiać nieposzanowaniem wyroków sądowych, nawoływaniem do niepłacenia podatków, kontestowaniem każdej decyzji rządu, którego się nie akceptuje. Zdaniem religijnych ortodoksów tak zwane prawo naturalne nie podlega negocjacom.

Urzędnicy

Awantura wokół kamiennych tablic unaoczniała też podwójne standardy w działaniach administracji. Kontrole w Szpitalu im. Świętej Rodziny rozpoczęto przecież dopiero po doniesieniach medialnych, wskazujących na drastyczne przypadki łamania prawa, choć prof. Chazan nie usztywnił swoich poglądów w ostatnim czasie – właśnie z tego powodu stracił stanowisko konsultanta krajowego w dziedzinie położnictwa i ginekologii już w 2001 r. Warto było ►

REKLAMA

Klimatyzacja
bez jednostki zewnętrznej



Info: 800120232 tel: 227514777 borysowski.net

BORYSOWSKI
Czysta satysfakcja!

